


Igor Borkowski

UNIwersytet SWPS
e-mail: iborkowski@swps.edu.pl
 <https://orcid.org/0000-0002-9332-6581>

Specyfika relacji reporterskiej po 24 lutego 2022 roku na przykładzie „Tygodnika Powszechnego”

Abstract

The Distinct Features of Coverage Reporting after February 24, 2022, on the Example of “Tygodnik Powszechny”

Igor Borkowski analyses techniques and tools used in reporting on the military conflict following Russia's attack on Ukraine (February 24, 2022), on the example of reportage materials published in the Polish weekly “Tygodnik Powszechny” (or “The Common Weekly”). The analysis shows thematic threads, geopolitical focus on selected areas of Ukraine, and the accurate selection of biographical examples, easy to decipher and identify for the readers of this socio-political magazine.

Key words: war reportage, war correspondence, press journalism, war in Ukraine

Słowa kluczowe: reportaż wojenny, korespondencja wojenna, dziennikarstwo prasowe, wojna w Ukrainie

Polskie media, w tym te, które określamy tradycyjnie mianem opiniotwórczych, jak tygodniki społeczno-polityczne, stanęły po 24 lutego 2022 roku przed nie lada wyzwaniem. Relacjonowanie działań wojennych, zarówno w kontekście politycznym, militarnym, ukazującym przebieg działań wojennych, jak i na poziomie społecznym, zbliżającym się do oglądu zdarzeń jednostkowych i grupowych w obliczu wojny z wielu powodów jest dla obecnego polskiego dziennikarstwa pewnym *novum*.

Truizmem byłoby rozpoczynać od tego, że polscy dziennikarze, żyjąc w świecie (względnie) pokoju, nie mieli czasu ani okazji, by doświadczyć i wypracować sposoby, techniki oraz metody pracy z zakresu reportażu społecznego i korespondencji zagranicznej, w tym wojennej, określonej pewną specyfiką, którą jest tu bliskość i jednocześnie niewidzialna odległość kulturowa. Wydaje się, że dla polskich mediów temat wojny w Ukrainie stał się nie lada wyzwaniem także dlatego, że konieczne okazało się jednoczesne relacjonowanie zdarzeń, objaśnianie ich kontekstów i kontrolowanie emocji w taki sposób, by łączyły się one w jedno z tym, co działo się w kraju ogarniętym organizowaniem oddolnej, spontanicznej akcji pomocy humanitarnej na nieznaną obecnie i trudną do porównywania z czymkolwiek skalę. Specyfika okoliczności, w których znalazły się polskie media, związana była również z tym, że, przynajmniej częściowo, sprawozdawając spoza granic kraju, nakładały tę relację na doświadczenie i wiedzę, które część audytorium mogła uzyskać w sposób odmienny od dotychczas współcześnie praktykowanego. Nie był on bowiem zapośredniczany przez anonimowe co do statusu nadawcy media społecznościowe, jak często dzieje się dziś, gdyż audytorium śledzi wydarzenia z miejsc odległych lub geograficznie trudno dostępnych szerszej publiczności, ale przede wszystkim z konfrontacji ze źródłami osobowymi – migrantami, którzy przebywali blisko, nieraz trafiając do domów potencjalnych odbiorców materiałów dziennikarskich i stanowiąc czynnik weryfikacji relacji medialnej lub przynajmniej aktywną stronę interakcji z tymi relacjami. Byli to także obecni w Polsce wcześniej i pozostający w różnych osobistych relacjach z Polakami Ukraińcy, na bieżąco relacjonujący przebieg zdarzeń w rodzinnych stronach. Nie da się też przecenić istotnego wyzwania, jakim było takie prowadzenie narracji o wojnie, które uwzględniałoby społeczne powinności mediów, a więc niewywoływanie paniki. Logika nie tylko medialnego przekazu rządzi się przecież zasadą podobną do tej, którą przywołuje badaczka kultury pamięci: „Teraźniejszość, którą warto zapamiętać, jest zazwyczaj związana z silnymi emocjami” – pisze w eseju o konstruowaniu pamięci błyskawicznej Iwona Irwin-Zarecka (2018: 202).

Polskie dziennikarstwo stanęło w obliczu wojny – toczącej się przecież w sąsiednim kraju – przede wszystkim przed wyzwaniem o charakterze kompetencyjnym. Lata przemian polskiego systemu medialnego, jego wyraźny kryzys ekonomiczny rzutowały nie tylko na obniżenie poziomu kompetencyjnego dziennikarstwa zagranicznego, ale przede wszystkim na jego daleko idące ograniczenie w działaniu. Oszczędności wprowadzane zarówno w prasie, radiu, telewizji, internecie szły w dużej mierze i przede wszystkim w stronę minimalizowania aktywności zagranicznej, likwidowania placówek zagranicznych, wycofywania korespondentów zagranicznych, rozluźniania czy zrywania powiązań między siecią dyplomatyczną państwa polskiego za granicą a polskimi dziennikarzami.

Nie do pominięcia jest tu oczywiście zastęp pokoleń polskich reporterów (korespondentów) wojennych i dorobek tego grona, o czym pisze szczegółowo w ramach

analizy stulecia 1914–2014 Andrzej Kaliszewski (2017). W szczegółowym wprowadzeniu do swojego studium zwraca też uwagę na nowe, pojawiające się ostatnio zagrożenia i ograniczenia pracy reportażysty na wojnie: jego zależności instytucjonalne oraz organizacyjne, powiązanie z jedną ze stron konfliktu, szczególnie z jedną z walczących armii, sterowność, ale i zakończone sukcesem próby stawiania czoła wyzwaniom, takim jak selekcja faktów, ograniczenia dostępu, presja ideologiczna czy autocenzura kulturowa.

W wypadku Ukrainy istotnymi elementami ograniczającymi możliwości działania były zarówno kwestie orientacji geopolitycznej, które nie sprzyjały zainteresowaniem wschodnim sąsiadem, jak i specyficzne ukształtowanie dyskursu o Ukrainie przed 24 lutego 2022 roku. Z jednej strony zmierzał on wyraźnie do narracji o charakterze sentymentalnym, rekonstruującym ślady polskości na Kresach, z drugiej był wyczulony na kwestie relacji politycznych w ich trudnym historycznym kompleksie, z trzeciej zaś windował Ukrainę wysoko w rankingu miejsc łatwo poddających się eksperymentowi poznawczemu, stanowiących rezerwuar opowieści przygodowych czy prowokacyjnych rodem z nowego dziennikarstwa i stylu gonzo. Wszystko to w momencie wznowionej na wielką skalę agresji na Ukrainę stało się raczej przeszkodą niż pomocą w budowaniu opowieści na temat tego, co realnie dzieje się w ogarniętym wojną kraju.

W niniejszym tekście przyjrę się wybranym tekstom o znamionach reportażu lub korespondencji zagranicznej (rozumianej tu jako reportaż o tematyce wojennej) w ich wymiarze przede wszystkim społecznym, ukazującym zdarzenia i sytuacje mające miejsce na terytorium Ukrainy po 24 lutego 2022 roku. Przestrzenią eksploracji przykładów jest „Tygodnik Powszechny”. Taki wybór wiąże się z wynikami wcześniejszej kwerendy: „Tygodnik Powszechny” publikował od początku wojny w Ukrainie teksty polskich (i nie tylko) dziennikarzy, którzy, będąc na terenie Ukrainy, kierowali do polskiego czytelnika relacje tematycznie związane z bieżącą sytuacją, teksty te, przede wszystkim poprzez elementy łączące takie jak autorstwo lub selekcja redakcyjna o wyraźnych znamionach chęci budowania spójnej gatunkowo i perspektywicznie relacji stanowią przykład zwarty, jednorodny, są też liczne i prawie równomiernie rozłożone w czasie. Uwaga ostateczna jest o tyle istotna, że stanowi to pewien wyjątek na mapie polskich mediów. „Tygodnik Powszechny” regularnie i niezmiennie poświęca miejsce wciąż osadzonym w perspektywie „tam” tekstom reporterskim o charakterze problemowym, nieinterwencyjnym, o wymiarze poznawczym właściwym oglądowi reportażowemu.

Marcin Napiórkowski, stawiając tezę o epidemii pamięci we współczesnej refleksji kulturowej (Napiórkowski 2018), wskazuje na jedną z przyczyn zjawiska: to uświadomienie sobie społecznej traumy o nieporównywalnych rozmiarach – pierwszej i drugiej wojny światowej, a następnie tego, czy i w jakim stopniu pozostanie po nich pamięciowa pustka lub biograficzne i uspołecznione upamiętnienie. Wydaje się, że ta motywacja – rejestrowania i relacjonowania „za pamięci” jest jednym z istotnych doświadczeń dzisiejszej wojny toczącej się u sąsiadów.

Oczywiście, że wojna jest tym pierwszym, fundamentalnym doświadczeniem rodzącego się reportażu, tam on powstał, stamtąd nie tylko w literaturze, ale i w reporterskiej relacji wziął swój początek (i zachował tą tematyką zainteresowanie). Piszą o tym obszernie we wprowadzeniu do książki *Kasandry i amazonki. W kręgu kobiecego reportażu wojennego* Andrzej Kaliszewski i Edyta Żyrek-Horodyska (2019), przywołując metodyczny wykład Melchiora Wańkowicza. Wydaje się, że i wtedy, i dla obecnej sytuacji ciśnienia i sprzeczności, w jakich i pod jakimi działa reporter na wojnie, pozostają aktualne: od koncentracji na szczególnie wojennej i żołnierskiej doli, przez dramat tragizmu wojny oraz pragnienia pokoju, przez zrozumiałe postawy pacyfistyczne, ale i prezentowanie praktyki działania maszyny militarnej.

Zapewne przyjdzie czas, by zsumować nie tylko owoce praktyki reporterskiej o tej wojnie, ale i zliczyć jej koszty, także w kontekście dziennikarskim, społecznym i jednostkowym. Do relacjonowania wojny (nie) można się przygotować, a cena tej pracy i ryzyka, jakie ze sobą niesie, są trudne do oszacowania¹.

Po 24 lutego „Tygodnik Powszechny” regularnie publikuje teksty będące reportażami w postaci korespondencji z Ukrainy, układ tych tekstów odzwierciedla przebieg działań wojennych i jest z nimi o tyle powiązany, że moment względnego ustabilizowania frontu, zminimalizowania działań militarnych skutkowało brakiem publikacji tekstów z Ukrainy (miało to miejsce w czerwcu, jest symptomatyczne, wskazuje bowiem na powiązanie aktywności wydarzeniowej i wpływ dynamiki dziejącej się historii na podaż tekstów o charakterze relacji z ogarniętego wojną kraju). Zgodne jest to z zaproponowaną przez Sewella inertnością: wpływem wydarzeń przeszłych na przyszłe zmiany w rzeczywistości. Autor pisze, że „Historycznie – według skali – wydarzenia są niezbędne do analizy teoretycznej ze względu na to, że one zmieniają bieg historii, zadając nieprzewidywalne kierunki postępu rozwoju społecznego i zmieniając kauzalną oś interakcji społecznych” (Sewell 2005: 221).

Ponieważ w niniejszym artykule mowa jest o widzeniu tematyki wojny w Ukrainie w perspektywie wybranego gatunku, pomijam tu ukazujące się w „Tygodniku Powszechnym” informacje o charakterze newsowym, które na bieżąco zapoznają czytelnika z cotygodniowymi podsumowaniami wydarzeń wojennych, pomijam także te teksty, których tematyką są sprawy związane np. z kryzysem migracyjnym, aktywnością Polaków w udzielaniu pomocy uchodźcom wojennym czy innych historii Ukraińców poza Ukrainą.

Układ tygodnikowych tekstów z ogarniętej wojną Ukrainy jest specyficzny i wiadać tę specyfikę w perspektywie kilku miesięcy od rozpoczęcia frontalnego ataku ze strony Rosji.

1 Por. *Trauma reporterów wojennych* – rozdział w książce M. Hodalskiej (2017).

Linia frontu jako przestrzeń skupiająca uwagę

Cykl tekstów reporterskich, które po 24 lutego zamieszcza „Tygodnik Powszechny”, ukazuje, w jaki sposób perspektywa oglądu rzeczywistości przez dziennikarza – fizyczna, związana z miejscem przebywania i aktywności poznawczej, może ukierunkowywać obraz wojny w oczach odbiorców. Tygodnikowe teksty są bowiem w szczególny sposób skupione przestrzennie w zasadzie wyłącznie na terenach przyfrontowych: „Ryzykując własnym życiem, zespoły medyków pomagają rannym cywilom i wojskowym w strefie frontowej” (P. Pieniążek, *Do piekła na ochotnika*, „Tygodnik Powszechny” 24 lipca, nr 30, s. 42²). Gdyby popatrzeć na ten układ w perspektywie geopolitycznej, okazałoby się, że te najistotniejsze, by nie napisać: jedyne istotne, zdarzenia mają miejsce właśnie tam, gdzie trwa lub (częście i chętniej) przesuwa się linia frontu, także tam, gdzie akurat spadają pociski. Przykładowo „Odgłosy, które teraz słyszymy, to akurat ukraińska artyleria, która wali na całego” (P. Pieniążek, *Miesiąc pod ziemią*, TP, 3 kwietnia, nr 14, s. 49); „Nawet pod ziemią docierają dźwięki wybuchów. Gdy rozlega się jeden z nich, kobieta przebywająca w piwnicy mówi tylko: – O, to już przyleciało gdzieś do nas” (P. Pieniążek, *Siewierodoneck pod ostrzałem*, TP, 24 kwietnia, nr 17, s. 48). Wyjątkiem naoczności i pierwszoosobowej perspektywy narracji doświadczenia wojennego przez dziennikarza jest tekst Andrzeja Muszyńskiego: „Wieczorem, przed ósmą, znów wyją syreny. Schodzę do schronu pod hotelem. Siedzi tam samotna dziewczyna. Rozmawiamy dwie godziny...” (A. Muszyński, *Trumny przyjeżdżają codziennie*, TP, 3 lipca, nr 27, s. 48).

Ze zrozumiałych względów od eksploracji dziennikarskiej odcięta jest ta część Ukrainy, która pozostaje pod okupacją agresora. Nie ma tam wjazdu, nie ma możliwości rozpoznania panujących warunków. Ewentualne relacje pojawiają się tylko wtedy, gdy front ustąpi i można porozmawiać z mieszkańcami, którzy przeżyli tygodnie czy miesiące pod administracją rosyjską. To kwestia istotna, gdyż wprowadza swoistą nierównowagę poznawczą u odbiorców. Jest to też wyraźna odmienność analizowanej sytuacji reporterskiej od tej np. z początku wojny w 2014 roku, gdy dość szybko zaczęły docierać relacje z terenów samowłańczych republik Donieckiej i Ługańskiej.

Pisząc o linii frontu jako przestrzeni nie tylko skupiającej uwagę, ale stanowiącej niemal doświadczalny limes poznania, mam na myśli także to, że ważną cechą analizowanych tekstów jest widoczne w nich działanie reportera, by unaoczniając polskim czytelnikom grozę i nieustanną presję wojny, relacjonować jak najbliżej linii zmagających się stron. Im bliżej tej linii, im fizycznie bliżej świszczących kul i spada-

2 Dalej cytaty z „Tygodnika Powszechnego” lokalizuję, podając autora, tytuł tekstu, skrót TP, datę publikacji, numer oraz stronę.

jących pocisków, tym realistyczniej przedstawia się wydarzenia, ale też jednowymiarowo pokazuje się uwarunkowania życia w objętej wojną Ukrainie. Polski odbiorca nie może bowiem odpowiedzieć, czytając te teksty, czy przedstawiony w nich klimat, groza wojny, jej fizyczna nieustanna dojmująca obecność to doświadczenie wszystkich i wszędzie, każdego Ukraińca w każdym miejscu kraju, czy tylko pewnej części mieszkańców, w określonych regionach rozległego powierzchniowo państwa. Tu wyjątkiem jest tekst Uli Dzikowskiej, pt. *Jak długo można się kulić*, będący relacją reporterską z Zakarpacia, w którym autorka pokazuje układanie sobie życia przez migrantów wewnętrznych w Ukrainie, oraz fotoreportaż Tomasza Lazara przedstawiający portrety, przebywających w szpitalu we Lwowie, czworga dzieci rannych w czasie działań wojennych, przebywających w szpitalu we Lwowie (T. Lazar, *Cztery historie*, TP, 3 lipca, nr 27, s. 40–41).

Cywile, żołnierze, ofiary

Badając chronologiczny układ tekstów reporterskich w „Tygodniku Powszechnym”, napotykamy dość istotną zmienność perspektyw relacji dziennikarskich. Pierwsze teksty pokazują polskiemu odbiorcy przede wszystkim to doświadczenie wojny, które może być dla niego najbliższe, najłatwiejsze w zrozumieniu: pojawiają się w nich przykłady mieszkańców dużych miast (szczególnie Kijowa), urzędników, pracowników instytucji kultury, nauczycieli, a więc zapewne bohaterów, z którymi najłatwiej się utożsamić czytelnikom „Tygodnika Powszechnego”. Opowiadają oni o swojej dezorientacji, o targających nimi uczuciach, o dylematach i podejmowanych pośpiesznie pierwszych decyzjach, które zapewne zaważą na całym dalszym ich życiu, ale topograficznie i fizycznie odwołują się do znanych i łatwych w akceptacji elementów życiowych, np.: „Odkąd rosyjska artyleria zaczęła dosięgać okolic ich metra [w Charkowie – I.B.], Mychajło zawsze dwa razy się zastanowi, czy na pewno chce iść zapalić. Za każdym razem patrzy w niebo, by się przekonać, że nic nie leci” (P. Pieniążek, *Miesiąc pod ziemią*, TP, 3 kwietnia, nr 14, s. 50). Ta wielkowiejskość, zapewne większe otwarcie na świat, mobilność, większa kompetencja poznawcza stają się ilustracją rozciągniętą na całe ukraińskie doświadczenie zdarzeń wojennych po 24 lutego. Ogląd ten jest społecznie specyficzny, nie pokazuje bowiem zróżnicowania i rozwarstwienia społecznego, także w odniesieniu do postaw wobec wojny, szans i możliwości, by sobie z zagrożeniem poradzić. Przykładowo „W knajpie widzi to, co 11 lat temu zwabiło go do stolicy z Charkowa: nieustanny ruch i energię”, „Marija Pidwysocka [...] w czasie pokoju obsługiwała media społecznościowe Dublera” (P. Pieniążek, *Wyjechać stąd to jakby rozbić serce*, TP, 20 marca, nr 12, s. 12–15); „Charków, drugie największe

miasto Ukrainy, jest w ciągłym zagrożeniu ze strony rosyjskiej armii. To historia o tym, jak jego mieszkańcy uczą się żyć w takich warunkach” (P. Pieniążek, *Naszym zadaniem było nie umrzeć i to się udało*, TP, 14 sierpnia, nr 32, s. 44).

Badane teksty, ale to szersza kwestia, nie dotycząca tylko publikacji w omawianym tygodniku, niemal zupełnie pomijają zagadnienie i doświadczenie migracji wewnętrznych. Zauważmy, że w powszechnym doświadczeniu medialnym migranci wojenni wchodzi w widoczność sceny medialnej, gdy stają na przejściu granicznym lub wysiadają na dworcu kolejowym w Przemyślu. Co było wcześniej, tego nikt nie wie, nie rejestruje, nie dokumentuje, nie obserwuje.

Zmianę perspektywy przynosi bardzo szybko dostęp reporterów do źródeł w ukraińskiej armii, a skoncentrowanie się na linii działań wojskowych powoduje, że głównym bohaterem, ucieleśnionym i spersonalizowanym w doświadczeniach konkretnych żołnierzy staje się ukraińska armia. Wojna jest tu jednoznacznie mężczyzną, np. „Serhij ma dodatkową motywację, by walczyć. Linia frontu przebiega kilkadziesiąt kilometrów od jego rodzinnego miasta [...]. W domu została jego matka, która teraz plecie siatki maskujące. Chce jakoś wesprzeć swoich synów” (P. Pieniążek, *Obrona manewrowa*, TP, 15 maja, nr 20, s. 43); „To jednak nie broń jest najtrudniejszym elementem do opanowania, lecz życie na froncie w spartańskich warunkach: spanie na polu, gdy prószył śnieg, panował chłód, a Jarosław nie miał wówczas termobielizny ani nie miał czasu, by przygotować sobie lepszy schron ziemny” (P. Pieniążek, *Na drodze życia*, TP, 22 maja, nr 21, s. 42). Zmiana perspektywy następuje po czasie: „To, co zdarzyło się we wsi Berestianka, nie jest wyjątkiem. Podobne relacje dochodzą z wielu miejsc Ukrainy. To historie o bestialstwie. I odwadze kobiet” (Ch. Lamb, *Musimy iść, gdzieś nas zabierają*, TP, 21 sierpnia, nr 34, s. 43); także tekst P. Pieniążka (*Wolontariuszki*, P. Pieniążek z Kijowa, *Charkowa i Słowiańska*, TP, 28 sierpnia, nr 35, s. 49–51) przynosi pierwsze całościowe relacje dotyczące bohaterstwa i samodzielności ukraińskich kobiet poza armią i frontem zmagani militarnych.

Powiązanie zmiany perspektywy z czerwcową ciszą medialną jest zasadne. Ruch na linii frontu i kontrofensywa armii ukraińskiej, która zaczyna wyzwać najpierw niewielkie, potem coraz większe połacie zagarniętych ziem powoduje, że niemal bezwyjątkowym bohaterem tekstów staje się ludność cywilna ze zniszczonych działaniami wojennymi terenów. Istotne, że jest to opowieść o ludności zastanej, która trwa na objętych jeszcze przed chwilą działaniami wrogiej armii terenach. Koncentracja na tej jednej przestrzeni powoduje, że odbiorca otrzymuje odkształcony obraz dziejących się w przestrzeni Ukrainy wydarzeń. Te pokazywane w tekstach stają się modelowymi przykładami doświadczeń projektowanych szerzej, rozciągniętych na cały kraj i całe społeczeństwo: „Rosyjski atak zostawił na ukraińskiej stolicy i jej mieszkańcach ślady, które nie znikną przez lata. Cztery miesiące temu na tym podwórku stała grupa ludzi, a z oddali dochodziły kanonady artylerii. 45-letnia Ludmiła od dawna nie chodziła do pracy, więc nie widziała tego na własne oczy” (P. Pieniążek, *Kiedy jest*

źle, doceniasz małe rzeczy, TP, 17 lipca, nr 29, s. 42–43). Powrót na miejsce zdarzeń staje się tu modelowym doświadczeniem opanowywania trwogi, porządkowania znaczeń, prób przygotowania rozliczeń z najeźdźcą – wciąż przede wszystkim w sferze pamięci i upamiętnienia (Renshaw 2018).

Wizualizacje

Teksty reporterskie w „Tygodniku Powszechnym” są bezwyjątkowo ilustrowane, a fotografie, które je opatrują, mają walor specyficzny. Nie są bowiem dobierane do tekstu przygotowywanego przez reporterów z baz agencji fotograficznych. Stanowią realny dowód pracy reporterskiej na miejscu, zbierania materiału do tekstu. Gdyby je wyizolować, mogłyby stać się układem fotoreporterskim, zwykle bowiem pokazują konkretnych bohaterów tekstu, budują klimat miejsca, pokazują czas i przestrzeń rozgrywających się wydarzeń, np. W. Pięciak, *Opowieści z Mariupola*, TP, 1–8 maja, nr 18–19, s. 13; panoramiczne zdjęcie do tekstu P. Pieniążka *Na drodze życia* (z podpisem: „Gęsty czarny dym unosi się nad okolicą. To od kilku dni płonie ukraińska rafineria w okolicach Łysyczańska zbombardowana przez Rosjan. Rafinerię otaczają malownicze pola rzepaku” (TP, 22 maja, nr 22, s. 40). Jak wskazuje A. Zagrodnikowa: „Podpisy do zdjęć prasowych charakteryzują się pewnymi swoistymi cechami leksykalno-syntaktycznymi, wynikającymi z miejsca i roli tych krótkich niesamodzielných tekstów [...]. Na związek z artykułem prasowym wskazują natomiast zwłaszcza wypowiedzenia zestawione z przytoczeniem oraz wypowiedzenia o zabarwieniu emocjonalnym” (Zagrodnikowa 2019: 116). Wszystko to dzieje się w zsubiektywizowanym układzie wizualizującego się przekazu, na który nakładają się obiektywizujące, realistyczne (w kontrze do kreacyjnych) wartości obrazu i unaocznienia. „Trzeba jednak pamiętać, że każda fotografia związana jest z subiektywnym spojrzeniem jej autora na rzeczywistość, zmienianą przez niego lub też nie. To on wybiera kadr, obiektów, środki wyrazu w wypowiedzi fotograficznej [...] fotografia jest subiektywna, nawet wówczas, gdy autor bardzo stara się o jej obiektywizm” (Hallada, Jankowska 2014: 54).

Nieliterackość reportażu wojennego

Publikowane po 24 lutego w „Tygodniku Powszechnym” teksty reporterskie relacjonujące wybrane zdarzenia, fakty i problemy związane z wojną w Ukrainie

stanowią pod względem warsztatowym spójną całość. Charakteryzuje je wyważony i zobiektywizowany ton relacji o znamionach relacji faktograficznej, skupionej na szczegółowym przedstawieniu doświadczenia pojedynczych bohaterów, którzy nie stanowią egzemplifikacji doświadczeń wspólnotowych czy uogólnionych, ale są pokazywani jako realni, zindywidualizowani bohaterowie doświadczający krzywd wojennych pod różnymi tych szkód postaciami. Dostrzegam w tym ważną charakterystykę tego podejścia do świata przedstawionego, gdyż odbiega ona od technik reporterskich, ukształtowanych w tradycji polskiej szkoły reportażu. Dzieje się to poprzez wyraźne lokalizowanie bohatera, charakteryzowanie go oraz szczegółowe opisywanie jego przeżyć, ale postrzeganych i posadowionych tak, że mają one walor jednostkowy, są doświadczeniem osobistym, nie modelowym. Dodatkowym walorem tak prowadzonej narracji jest jej wysoki stopień faktyczności i informacyjności w szczególności i ujednostkowieniu, np. „Gdy kończyłem ten tekst, Ołena walczyła o życie w szpitalu. Stan Artura szybko się pogarszał” (P. Pieniążek, *Do piekła na ochotnika*, TP, 24 lipca, nr 30, s. 45). Te proste, hasłowe, osadzające w kontekście czasu i jednostkowych zdarzeń notatki reporterskie wskazują na faktograficzny, rejestrowy wymiar tekstu i pracy dziennikarza. „Zarówno teksty naukowe, jak i wybrane dzieła literatury faktu w podobny sposób mogą być traktowane jako wiarygodne źródła informacji. Podobieństwo wydaje się szczególnie duże, gdy zestawimy socjologiczne i antropologiczne teksty akademickie (zwłaszcza oparte na terenowych badaniach empirycznych) i teksty reporterskie” (Urbaniak 2010: 49).

Reportaż w „Tygodniku Powszechnym” konsekwentnie trzyma się zasady, by dostarczając dowodów na to, że nie jest relacją zapośredniczoną z drugiej ręki, jednocześnie nie wprowadzać na scenę wydarzeń samego reportera. Czytelnik dostaje wyraźne sygnały uczestnictwa dziennikarza w wydarzeniach, które stają się kanwą tekstu: przy nazwisku pojawia się każdorazowo lokalizacja (np. P. Pieniążek z Kijowa), w podpisach pod zdjęciami sygnały wskazujące na autorstwo oraz na fizyczne przebywanie w miejscu zdarzeń. Niemniej relacja ta nie jest nigdy pierwszoosobowa, a reporterzy nie wpisują do tekstu własnych doświadczeń, przeżyć i waloryzujących obrazy wyznań o doświadczeniach i własnych stanach emocjonalnych. „Spalone działo samobieżne Goździk stoi pośród drogi przy zniszczonym domu [...]. Niedaleko w okopie leżą porzucone pociski kalibru 122 mm. To w nim chroni się część wojskowych, gdy rozlegają się następujące po sobie wystrzały, świsty i wybuchy w pobliżu. W tej chwili okolica jest szarą strefą – do jej opuszczenia zostali zmuszeni Rosjanie, a ukraińskie wojska dopiero miały zająć tam pozycje” (tekst oznaczony: „Tekst i zdjęcia Paweł Pieniążek z północno-wschodniej Ukrainy”, *Bój o charkowszczyznę*, TP, 29 maja, nr 22, s. 42).

Teksty budowane są w strukturze otwartej, reporterzy nie stosują żadnych zabiegów konstrukcyjnych, które miałyby walor literacki czy były elementami estetyzującymi tekst (powtórzenia, struktura klamrowa, gra tytułem tekstu w samym

reportażu). Narracja jest tu wysoce informacyjna, opisowa, faktograficzna. Układ ten jest stały i właściwy dla wszystkich analizowanych tekstów. Wspominam o tym, gdyż lektura i kontekstowe porównania z reportażami w innych mediach (np. w „Polityce”) wykazują wyraźne różnice w warsztacie reporterskim, prowadząc do stwierdzenia, że technika pisania tekstów z Ukrainy w „Tygodniku Powszechnym” jest wyjątkowa, spójna, nastawiona na fakty i ich rejestrację, na uczestniczącą, ale zakamuflowaną obecność reportera na miejscu zdarzeń. Wysiłek ten uwidoczni się zapewne i dlatego, że samo napięcie ideologiczne, emocjonalne związane z przebiegiem wojny (dość przypomnieć kontekstualnie tylko – długą i gorącą debatę nad zaktualizowaną kategorią wojny sprawiedliwej). Przywołać tu można słowa Jacka Wasilewskiego, podkreślającego kategorię bezstronności w pracy reportażysty: „Bezstronność jako cecha dotyczy wypowiedzi zawierających wyraźny element oceny i wartościowania. [...] Bezstronność w dziennikarstwie można osiągnąć przez: zrównoważenie opinii w tekście; dopuszczenie do głosu różnych opinii, dających różnorodny kontekst; dystans dziennikarza wobec tematu [...] rzetelne przedstawianie faktów – a więc niekoloryzowanie wizerunków, niepomijanie wydarzeń z tego powodu, że mogą w taki czy inny sposób wpłynąć na ocenę bohatera” (Wasilewski 2017: 192–193).

Dylematy człowieka

Osiową perspektywą tekstów reporterskich, które czytelnicy znajdowali po 24 lutego w „Tygodniku Powszechnym”, było konsekwentne ukierunkowanie ich na przedstawienie uchwyconych przez reportażystów dylematów człowieka wobec katastrofy wojennej. Wydaje się to oczywiste, nie jest takie jednak, gdy przyjrzymy się nasyceniu tekstów i koncentracji piszących na tych właśnie dylematach. Kontekst, którym są ilustracyjnie przedstawione akcje zbrojne, zarysowane jako tło pejzaże zniszczeń, także te informacje, które być może byłyby atrakcyjne: technika wojenna, nowoczesne rozwiązania militarne, operacyjne, zwiadowcze, wszystko to staje się wyłącznie tłem, na którym dziennikarz maluje wyzwania o charakterze społecznym skupione jako te, którym sprostać musi jednostka. Jednostka, dodajmy, zasadniczo pozostawiona w ich rozstrzygnięciu sama sobie, gdyż wyzwania te są tak specyficzne i tak indywidualne, że trudno tu mówić nie tylko o wspólnotowości, ale i o jakiegokolwiek zbiorowej mądrości, która wspierałaby jednostkę w podejmowaniu decyzji. „Na dwa dni przed rosyjskim atakiem Marija i Dmytro nerwowo krążyli po mieszkaniu, palili papierosy jeden za drugim i mniej więcej co pół godziny zmieniali decyzję: wyjeżdżać z Charkowa czy zostawać” (P. Pieniążek, *Domu nie da się spakować*, TP, 10 kwietnia, nr 15, s. 40); „Serhij miał biznes, zajmował się m.in. przewozem osób. Posiadał pięć

autobusów, ale wszystkie zniszczył jeden z ostrzałów. Mimo to chce zostać w mieście. Jak twierdzi, wiek już nie ten, by rzucać wszystko i zaczynać od nowa” (P. Pieniążek, *Siewierodonieck pod ostrzałem*, TP, 24 kwietnia, nr 17, s. 48).

Diennikarze piszący z ukraińskiego frontu, przedstawiając jednostkę wobec wyzwań, starają się – tu istotny wyróżnik ich pracy – nie sięgać do arsenału środków, które pomogłyby waloryzować postawy i decyzje: „Opowieści tych mieszkańców, którzy nie zdążyli, nie mogli lub nie chcieli uciec, pokazują postępującą demoralizację okupantów” (W. Konończuk, *Barbarzyńcy w ogrodach Ukrainy*, TP, 24 kwietnia, nr 17, s. 44); „Jako ratownik medyczny »Kokos« już wcześniej miał sporo pracy w swoich rodzinnych Sumach [...]. Dopóki Rosjanie nie wycofali się z tamtych terytoriów – nie mogąc osiągnąć zdecydowanych sukcesów – pracownicy służby zdrowia mieli ręce pełne roboty. Gdy jego okolica stała się względnie bezpieczna, »Kokos« postanowił pojechać na wschód. – U nas jest cicho, więc moje ręce i głowa są bardziej przydatne tutaj” (P. Pieniążek, *Do piekła na ochotnika*, TP, 24 lipca, nr 30, s. 43–44).

Głównymi wyzwaniami, przed jakimi stają ci, którzy pojawiają się w tekstach, jest wybór trwania na miejscu, w oswojonej, teraz zdegradowanej i obcej przestrzeni, lub wyjazdu/ucieczki z rodzinnych stron. Ukraińcy w tekstach zamieszczanych w tygodniku muszą rozstrzygać, czy i w jaki sposób odbudowywać relacje z tymi, którzy, żyjąc obok nich, sprzeniewierzyli się wyznawanym przez nich wartościom (teksty „Tygodnika Powszechnego” prezentują bez wyjątku stronę proukraińską i jednoznaczne postawy wierności państwu ukraińskiemu wśród ludności cywilnej na terenach objętych działaniami zbrojnymi). Tak ustawioną perspektywę podbudowuje się kontekstem psychologizującym doświadczenie uczestnictwa: „Nie wszyscy chcą opuścić ostrzeliwany Charków, nawet mimo błagań rodzin. Dopiero, gdy wojna się skończy albo gdy wyjadą, poczują, co tu przeżyli” (P. Pieniążek, *Dom na wulkanie*, TP, 27 marca, nr 13, s. 13). Ten wyraźnie wyeksponowany psychiczny proces dokonywania wyboru zbieżny jest z uzasadnieniami postaw komunikacyjnych w odniesieniu do pamięci społecznej. Susan Bluck pisze, że „pamięć autobiograficzna pełni trzy podstawowe funkcje: chroni poczucie trwania w czasie jako spójna osoba, wzmacnia więzi społeczne poprzez dzielenie się indywidualnymi wspomnieniami, wykorzystuje doświadczenia z przeszłości do tworzenia modeli umożliwiających rozumienie wewnętrznych światów innych ludzi” (van Dijck 2018: 129). Działania poprzedzone „złymi” z tej perspektywy wyborami prezentowane są jako tło porównawcze, na którym odbija się postawa i wybór dokonywany przez bohaterów tekstów: pozostania na miejscu, włączenia się w akcje pomocowe, odbudowę, przywracanie porządku w przestrzeni miejskiej i w relacjach społecznych. Także dylematy o charakterze ideologicznym i politycznym dotyczące wyborów własnych i oceny wyborów cudzych prezentowane przez tygodnik jednoznacznie wskazują na stronę proukraińską, która jest tu źródłem referowania rozstrzygnięć i ich uzasadnień. Niepowoływanie w tekstach tych, którzy wybrali inaczej, zastępuje się kontekstowym referowaniem

ich postaw, poglądów, motywacji dokonywanych wyborów i podejmowanych decyzji np. o poparciu władzy rosyjskiej administracji na danym terenie czy akceptowaniu przejścia zamieszkiwanych przez siebie miejscowości pod administrację strony rosyjskiej. „Są trzy kategorie ludzi, którzy zostali. Pierwsza to starsi: oni uważają, że skoro się tu urodzili, to tu umrą. Druga to mający nadzieję, że w ich budynek nic nie trafi. Trzecia to ci, którzy czekają na »russkij mir« – mówi Hajdaj. – Szczerze mówiąc, nie mogę zrozumieć tych, którzy postanowili chować się po piwnicach z nadzieją, że do nich nic nie przyleci” (P. Pieniążek, *Na drodze życia*, TP, 22 maja, nr 21, s. 43).

Wysoki stopień personalizacji, każdorazowe staranne wprowadzanie postaci (opisem, fragmentami biografii, elementami charakterystycznymi dla jej fizyczności) stają się pretekstem, by poprzez przedstawienie dylematów, przed którymi stanęła, unaocznic polskiemu odbiorcy realność wyzwań, które napotyka człowiek w czasie wojny. „Tetiana Hołubowa tylko pierwszego dnia wojny zastanawiała się, czy wyjechać. Było miejsce w samochodzie do Lwowa. Odmówiła. Wiedziała, że na odległość nikomu nie pomoże” (TP, 7 marca, nr 13, s. 15); „Na podstawie rozmów z żołnierzami ze swojej brygady Iwan twierdzi, że większość ma dzisiaj tę samą motywację: walczą, aby Rosjanie nie zajęli już więcej nowych terytoriów, żeby nie doszli do ich rodzin, do ich bliskich i ukochanych” (P. Pieniążek, *Obrona manewrowa*, TP, 15 maja, nr 20, s. 45). Mamy tu zgoła odmienne podejście niż to, które znamy z licznych relacji reporterskich z innych zapalnych miejsc świata. Tam bowiem zdecydowanie wyraźniej referuje się postawy i decyzje grupowe (choćby rodzinne, w kontekście ukraińskim zdecydowanie rzadsze, tu dominuje perspektywa jednostkowa). Relatywne bliskości: przestrzenna i kulturowa powodują, że polskiemu czytelnikowi zapewne łatwiej jest postawić się na miejscu mieszkańca Kijowa, Czernihowa czy Charkowa. Łatwiej mu zrozumieć dylematy moralne i polityczne, które stoją przed mieszkańcami terenów przechodnich, o płynnej historii, osławianych i redefiniowanych niemal naocznie przez pokolenie, które występuje w obronie ustalonego w ciągu ostatnich kilkunastu lat ładu społecznego, kulturowego i politycznego. „Ihor z Inną, swoją młodszą o trzy lata żoną, jako jedyni wrócili do ośmiopiętrowego bloku z wielkiej płyty [...]. Jednak Ihor postanowił się nie poddawać. Pilnuje mieszkań sąsiadów i dba o porządek, aby za jakiś czas życie w jego budynku zatętniło jak dawniej” (P. Pieniążek, *Ihor został na straży*, TP, 7 sierpnia, nr 32, s. 43).

Dylematów tych się nie niuansuje poprzez pokazanie bardzo skomplikowanej historii i niemal teraźniejszości wielu miejsc na linii frontu (by pozostać przy tym geograficznym sfokusowaniu). Wydaje się, że, podobnie jak w dukcie informacyjnym dotyczącym newsowej relacji z wydarzeń na wojnie w Ukrainie, polscy dziennikarze ufają i są przekonani, że odbiorcy dobrze orientują się w meandrach ukraińskiej duszy, w stosunkach narodowościowych, politycznych, w podziale kraju i odmiennościach kulturowych, które niejednokrotnie przecież prowadzą do wyraźnie rysujących się różnic między zachodnią, zakarpacką, środkową i wschodnią częścią państwa ukra-

ińskiego. Postrzeganie to nakłada klisze, które mają uprościć i ułatwić zrozumienie tego, co dzieje się ze społeczeństwem ukraińskim. Teksty „Tygodnika Powszechnego” starają się tę lukę w wiedzy i wyobrażeniu zdarzeń wojennych wypełnić tekstami wyważonymi, spokojnymi, skupionymi na opowiadaniu świata dotyczącego jednostkę. Znajdujemy w nich przynajmniej kontekstowe objaśnienia emocji, problemów, wyborów, przed jakimi stają Ukraińcy w obliczu wojny i w miejscach przyfrontowych. Co dzieje się gdzie indziej i nad czym boleje dusza Ukrainy, tego skupione na obliczu człowieka na granicy światów publikacje nie pokazują. Teksty reporterskie w „Tygodniku Powszechnym” łamią też coraz powszechniejszą tendencję do pikturalizacji przekazu wojennego, jego unaocznienia, jak pisze Kaliszewski: „oglądania (czy odsłuchiwanie) wojny na żywo czy prawie na żywo” (Kaliszewski 2017: 292). Zmuszają do intelektualnego wysiłku, biograficznych gier, czasem wprowadzającego dyskomfort stawania w roli takich samych jak czytelnicy, ale postawionych w wyjątkowym czasie jednostek doświadczonych grozą wojennej przemocy.

Bibliografia

- Hallada Marek, Jankowska Dorota (2014): *Subiektywny obiektywizm współczesnej fotografii*. W: *Współczesne media: wartości w mediach, wartości mediów*. T. 2: *Wartości mediów*. Red. I. Hofman, D. Kępa-Figura. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 49–60.
- Hodalska Magdalena (2017): *Trauma dziennikarzy. Dziennikarstwo traumy*. Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej. Uniwersytet Jagielloński, Kraków.
- Irwin-Zarecka Iwona (2018): *Pamięć błyskawiczna*. W: *Antropologia pamięci. Zagadnienia i wybór tekstów*. Oprac. R. Chymkowski, P. Dobrosielski, P. Majewski, M. Napiórkowski [et al.]. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 192–203.
- Kaliszewski Andrzej (2017): *Mistrzowie polskiego reportażu wojennego (1914–2014)*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Kaliszewski Andrzej, Żyrek-Horodyska Edyta (2019): *Kasandry i amazonki. W kręgu kobiecego reportażu wojennego*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Napiórkowski Marcin (2018): *Epidemia pamięci*. W: *Antropologia pamięci. Zagadnienia i wybór tekstów*. Oprac. R. Chymkowski, P. Dobrosielski, P. Majewski, M. Napiórkowski [et al.]. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 15–37.
- Renshaw Layla (2018): *Otwarty grób*. W: *Antropologia pamięci. Zagadnienia i wybór tekstów*. Oprac. R. Chymkowski, P. Dobrosielski, P. Majewski, M. Napiórkowski [et al.]. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 97–107.

- Sewell William (2005): *Logics of History: Social Theory and Social Transformation*. University of Chicago Press, Chicago.
- Urbaniak Paweł (2010): *Reportaż jako źródło wiedzy o społeczeństwie*. W: *Reportaż bez granic? Teksty, warsztat reportera, zjawiska medialne*. Red. I. Borkowski. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 45–54.
- van Dijck José (2018): *Pamięć zmediatyzowana jako narzędzie pojęciowe*. W: *Antropologia pamięci. Zagadnienia i wybór tekstów*. Oprac. R. Chymkowski, P. Dobrosielski, P. Majewski, M. Napiórkowski [et al.]. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 127–138.
- Wasilewski Jacek (2017): *Krytyka metody polifonicznej: teologia dziennikarska*. W: *Laboratorium reportażu. Metoda, praktyka, wizja*. Red. I. Dimitrijević. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 187–200.
- Zagrodnikowa Alicja (2019): *O języku podpisów do zdjęć w prasie*. W: *Język w prasie. Antologia*. Red. M. Kita, I. Loewe. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 113–122.

Abstract

Le peculiarità del reportage giornalistico dopo il 24 febbraio 2022 attraverso i testi del “Tygodnik Powszechny”

Il testo è un’analisi delle tecniche e degli strumenti utilizzati per la cronaca riguardante il conflitto bellico dopo l’aggressione della Russia contro l’Ucraina (il 24 febbraio 2022), sull’esempio dei reportage giornalistici pubblicati sul “Tygodnik Powszechny”. Tra le linee tematiche della ricerca ritroviamo la prospettiva geopolitica di alcune aree dell’Ucraina, nonché l’accurata selezione di esempi biografici, facilmente decifrabili e identificabili da parte del lettore del settimanale socio-politico.

Parole chiave: reportage di guerra, corrispondenza di guerra, giornalismo, guerra in Ucraina